

Andrzej Marzec: Kazimierz Wielki: między mitem władcy idealnego a możliwościami historycznego poznania

Czasy Kazimierza Wielkiego pozwalają nam poznać proces budowy nowoczesnego jak na tamte czasy królestwa. Śledzić jego progres, zachwiania i trudności, które hamowały ów postęp – pisze Andrzej Marzec w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Monarchie à la polonaise”.

Ale ten Kazimierz, król Polski, był człowiekiem w swoich czasach opatrnościowym, miłował pokój i doprowadził Polskę do dobrego stanu, chętnie budował kościoły i dla zachowania pokoju odbudowywał grody pozostające w granicach królestwa i był człowiekiem posiadającym wielkie bogactwa.

W innym zaś miejscu można przeczytać:

Obawiali się bowiem, aby ze śmiercią króla pokój miłującego, nie znikł ten pokój, do którego za jego życia przywykli. Nie spodziewali się już od nikogo tych uprzejmych przemówień, tego pocieszenia strapionych, które od niego słyszeli i przywykli przyjmować. Obawiali się, że przyjdzie nieunikniony upadek Królestwa, jaki po śmierci króla polskiego Przemysła [...]

spadł na państwo [...] Nade wszystko zaś owo przekształcenie królestwa, dokonane przezeń i wielka jego przystępność, do bolesnego płaczu mieszkańców jego kraju pobudzały.

Śmierć Kazimierza Wielkiego w dniu 5 listopada 1370 r. zakończyła symbolicznie epokę piastowską w dziejach Polski. Dwa powyższe cytaty pochodzą z kronikarskich przekazów powstałych w krótkim czasie po zgonie monarchy. Jest to bardzo istotne, ponieważ pokazuje, że zmarły król zaczął obrastać legendą niemal za swojego życia.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Zarówno anonimowy autor pierwszego fragmentu, jak i Jan z Czarnkowa, który napisał drugi, stworzyli swe dzieła najdalej kilkanaście lat po zgonie króla. O ile drugi z nich był osobiście związany z Kazimierzem jako jego podkanclerzy, więc miał do niego silny emocjonalny stosunek, to pierwszy, autor Kroniki Książąt Polski, zapewne Niemiec, piszący o dziejach Piastów śląskich, dysponował tylko wiedzą zasłyszaną. Legenda nie przemijała, nie odchodziła w zapomnienie, ale nabierała sił, umacniała się i stawała się nieodłącznym elementem polskiej tożsamości historycznej. I tak jest do dzisiaj, np. na popularnonaukowym portalu Histmag.org można przeczytać:

Zasługą działań króla Kazimierza i jego realizującego program przebudowy państwa otoczenia było napełnienie królewskiego skarbu. Przeprowadzono reformę monetarną (w myśl zasady „jedna moneta w jednym królestwie”), usprawniono politykę podatkową, zmodernizowano wojsko, w sposób planowy rozwijano handel i górnictwo. Założono wiele nowych miast i wsi, zbudowano około siedemdziesięciu zamków i obwarowań miejskich. Nową instytucją integrującą była rada królewska, utworzono centralne urzędy podskarbiego i podkanclerzego. Podjęto także kroki w kierunku unifikacji prawnej, między innymi powołano do życia obradujący na Wawelu Sąd Najwyższy Prawa Niemieckiego.

I choć celem tego tekstu jest przybliżenie naukowego poglądu na czasy panowania ostatniego króla Piasta, wyraźnie tchnie obrazem idealnego władcy. Jeżeli niemal sześćset pięćdziesiąt lat od śmierci króla czytamy o nim takie słowa, to zaczynamy zadawać sobie pytanie: czy przypadkiem przekaz czternastowiecznych kronikarzy, zacytowanych na początku, nie był bliższy prawdy, niż może się to dziś wydawać?

W ten sposób wracamy do podstawowego problemu nurtującego historyków i miłośników przeszłości: jaki był król Kazimierz i jakie było Królestwo Polskie pod jego rządami. W bieżącym roku, kiedy obchodzimy 700. rocznicę koronacji Władysława Łokietka, 650. rocznicę śmierci Kazimierza Wielkiego oraz wstąpienia na tron polski jego następcy Ludwika Andegaweńskiego, 710. rocznicę urodzin króla Kazimierza i wreszcie 687. rocznicę jego koronacji, może warto do tych pytań powrócić?

Na pewno warto, tylko od razu pojawia się cała lista innych kluczowych problemów. O czym tak naprawdę pisać? Czy o tym, jak było? A jeżeli tak, to co to znaczy „jak było”? O tym, jak nam się wydaje, jak było? Czy też o tym, co wynika z naszej wiedzy o królu Kazimierzu i jego czasach? Każda głębsza refleksja nad przeszłością natrafia na tego rodzaju dylematy, które mogą doprowadzić do pojawienia się istotnego pytania: czy badanie przeszłości ma w związku z tym sens? Spojrzenie na postać i czasy Kazimierza Wielkiego ma jednak sens zasadniczy, wieloraki oraz chyba dość pouczający. Po pierwsze warto zastanowić się, jak ukształtowana jest potoczna opinia o panowaniu ostatniego króla Piasta. Po drugie nad tym, co tak naprawdę wiemy, a czego nie wiemy. Po trzecie wreszcie, co z tej całej naszej wiedzy wynika. Odpowiedzi na te trzy pytania to materiał na całkiem sporą książkę.

Warto zastanowić się, jak ukształtowana jest potoczna opinia o panowaniu ostatniego króla Piasta

Stan wiedzy o czasach i osobie króla Kazimierza Wielkiego wynika przede wszystkim z upowszechniania specjalistycznych

badań w tym zakresie, prowadzonych przez historyków. Ale nie tylko. Drugim ważnym czynnikiem, a czasem nawet najważniejszym, jest trwałość niektórych sądów i opinii, którą z dużym trudem przełamują nowe ustalenia. Żywotność ich wynika zaś nie tyle z naukowego umocowania, co raczej z tego, że doskonale mieszczą się w naszych oczekiwaniach wobec wielkiego króla Kazimierza. Tak było, a właściwie ciągle jest, z pokojem kaliskim z roku 1343, który zakończył konflikt polsko-krzyżacki o Pomorze Gdańskie. Kiedy w czasie zaborów w XIX w. kształtowała się nowoczesna polska historiografia i „spiżowy pomnik

króla” zaczął być częścią akademickiego wykładu dziejów ojczystych, należało poddać ten trudny fakt interpretacji. W ten sposób narodziła się opinia o tym, że syn Łokietka nie zrzekł się Pomorza Gdańskiego, lecz jedynie zmuszony okolicznościami ustąpił je Krzyżakom jako wieczystą jałmużnę, a niemieccy rycerze zakonni winni byli z tego tytułu do corocznych honorowych świadczeń na rzecz Polski. W efekcie król miał zachować jakieś, przynajmniej symboliczne, prawa zwierzchnie do zagarniętych przez Zakon ziem. Myśl ta, sformułowana przez Józefa Szujskiego, znalazła żywy oddźwięk w dobie odradzania się państwa polskiego w roku 1918 i okresie międzywojennym, a jeszcze bardziej po roku 1945. W podręcznikach akademickich była powielana do końca wieku XX. Dziś można ją znaleźć chociażby pod hasłem „Pokój kaliski” w Wikipedii, na stronie Muzeum Historii Polski, czy też na stronie klasówka.onet.pl. Tymczasem już od roku 1991 w historiografii polskiej funkcjonuje analityczne studium, które pokazuje i wyjaśnia wszystkie meandry i zawiłości zawartego z Krzyżakami pokoju. Król Polski mimo wysiłków, lawirowania i unikania ostatecznej decyzji musiał w pewnym momencie uznać, że albo ustąpi wobec żądań Zakonu, albo będzie miał niekończący się i wielce groźny konflikt, paraliżujący w gruncie rzeczy jego politykę. A rzekoma wieczysta jałmużna, jako zabezpieczenie praw króla polskiego do Pomorza Gdańskiego, to tylko historiograficzny konstrukt Józefa Szujskiego.

W ciągnącym się między Krakowem a Częstochową malowniczym, skalistym pasie, zwanym Jurą Krakowsko-Częstochowską, znajdują się relikty pasa obronnego zwanego potocznie Szlakiem Orlich Gniazd. Ta wielka inwestycja budowlana Kazimierza Wielkiego, wraz z innymi wzniesionymi przez niego warowniami i umocnieniami w Królestwie Polskim, to jeden z toposów ilustrujących jego panowanie: „Zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”. I jest to w dużej mierze prawda, bo rozmach budowlany monarchy został odnotowany już przez

współczesne mu źródła. Jednak kryje się za tym również daleko idące uproszczenie, które bardzo spłyca potoczną wiedzę i rozumienie Kazimierzowskiego panowania. Orle Gniazda, jak i cała działalność budowlana króla miały mieć bowiem tylko jeden cel – obronę Królestwa Polskiego przed strasznymi wrogami, przede wszystkim przed królami czeskiimi. Zamki królewskie nie były jednak budowane wyłącznie w celach wojskowych. Większość z nich, i dotyczy to też Jury Krakowsko-Częstochowskiej, miała być centrami gospodarczego zarządu królewskich majątków. Każdy zamek skupiał wokół siebie szereg wsi, które były kontrolowane przez wielkorządcę, starostę bądź burgrabię, którzy egzekwowali należne skarbowi należności, dbając jednocześnie o ich kondycję i realizując politykę melioracji i polepszania stanu domeny królewskiej, prowadząc kolonizację. Ale z tym związane były nieraz bardzo uciążliwe dla poddanych i często arbitralne konfiskaty majątków. Funkcje wojskowe i policyjne były oczywiście przypisane każdemu zamkowi, ale to nie zagrożenie ze strony wrażeń Luksemburgów z Pragi było zasadniczą przyczyną ich budowy.

Wreszcie warto wspomnieć o innym jeszcze wątku. Kiedy w roku 1374 Ludwik Węgierski ogłosił słynny przywilej koszycki, miał w zamian za prawa jednej ze swych córek do polskiego tronu zgodzić się na obniżenie podatku poradlnego z 12 groszy z łana do 2 groszy w dobrach rycerskich. Owe 12 groszy, jak można przeczytać w akademickim podręczniku z roku 1999, miał wprowadzić Kazimierz Wielki, co było bardzo uciążliwe dla rycerstwa i wszystkich innych posiadaczy dóbr ziemskich. Ustępstwo Ludwika zaś miało być pierwszym krokiem do utraty przez króla silnej pozycji w państwie i początkiem dominacji szlacheckiej. Jest to jeden z najbardziej utrwalonych stereotypowych poglądów odnoszących do dziejów Polski w wieku XIV. Tymczasem owszem Ludwik ustalił podatek w wysokości dwóch groszy, ale nie

obniżył go z dwunastu, bo nie było takiego podatku w ogóle w czasach Kazimierza, który, co było prawdziwą solą w oku jego poddanych, korzystał zapewne notorycznie właśnie z braku jakichkolwiek w tej mierze regulacji, nakładając co rusz pobory podatkowe, zapewne o różnych wysokościach i nieregularnie. Dopiero Ludwik wprowadził podatek stały, płacony na św. Marcina (11 listopada) i obiecał nie sięgać po inne formy fiskalnych obciążeń. Był to kompromis, ale też dla króla opłacalny, bo dawał przecież pewność corocznych wpływów do skarbcza.

*Kiedy Polska odzyskała
niepodległość kwestia
pomorska była tak samo żywa
jak w XV wieku, a w 1945
można było świętować
ostateczne zwycięstwo nad
niemieckimi okupantami
Pomorza*

Co więc wynika z
tych uwag
podważających owe
trzy silnie
zakorzenione w
naszej świadomości
interpretacje
przeszłości? Myślę,
że przede wszystkim
bardzo trudno jest
uogólnić i
zsyntezować w

przystępnej formie to, co w szczegółowych badaniach nad panowaniem Kazimierza Wielkiego odkrywają historycy. Trudność ta wynika z kilku powodów. Jest to skromny materiał źródłowy i tym samym wiele przypuszczeń; ciągła dyskusja między badaczami, która powoduje, że w wielu sprawach nie ma kategoriycznych rozstrzygnięć albo nie ma ich wcale; wreszcie to, co ciąży najbardziej nad upowszechnianiem przeszłości, czyli balast terażniejszości. Opisany wyżej przypadek pokoju kaliskiego oddaje to bardzo dobrze. Już w XV wieku Jan Długosz, twórca mitu Kazimierza Wielkiego, poddał decyzję króla pierwszej interpretacji, nie szczędząc wyrzutów z powodu poniechania walki o

Pomorze, wyrzucając mu gnuśność i rozpustę. A to dlatego, że w połowie XV wieku w długich i ciężkich bojach owo Pomorze zostało dla Korony odzyskane. Z kolei w XIX wieku nie było miejsca na krytykę króla, który odbudował Polskę. Pokój z roku 1343 musiał być w jakiejś mierze sukcesem. Kiedy Polska odzyskała niepodległość w roku 1918 kwestia pomorska była tak samo żywa jak w XV wieku, a w 1945 można było świętować ostateczne zwycięstwo nad niemieckimi okupantami Pomorza i zrealizować „testament” Władysława Łokietka i jego syna. Taki mechanizm jest widoczny przy upowszechnianiu wielu aspektów panowania Kazimierza Wielkiego. W latach 1918–1921 we Lwowie została wydana 3-tomowa monumentalna praca Oswalda Balzera *Królestwo Polskie 1295–1370*. Jest to imponująca analiza całokształtu tworzenia się zjednoczonego królestwa pod władzą ostatnich Piastów. Z gąszczu szczegółowych analiz przebija jedno nieodparte wrażenie: Balzer nie miał wątpliwości, że odrodzone Królestwo Polskie musiało być od pierwszych swych chwil konstruowane jako twór jednolity, jednorodny, scentralizowany i w efekcie szybko rosnący w siłę. Czy może dziwić taki pogląd w chwili, kiedy z niebytu rozbiorów odradzała się Rzeczpospolita?

Co w takim razie wynika z naszej wiedzy o czasach Kazimierza Wielkiego, skoro wszelkie popularyzacje i uogólnienia fałszują ten i tak ułomny obraz, wyłaniający się z prac historyków, którzy sami nie są wolni od anachronizmów? Otóż wynika wiele, bo to czasy Kazimierza Wielkiego pozwalają nam poznać proces budowy nowoczesnego jak na tamte czasy królestwa. Śledzić jego progres, zachwiania i trudności, które hamowały ów postęp. Można obserwować, co jest bardzo istotne, reakcję społeczeństwa na działania króla i tym samym wyobrazić sobie, jak wielka dzieli nas różnica względem ludzi sprzed ponad sześciuset lat w pojmowaniu takich kwestii jak: królestwo, państwo, polityka zagraniczna, polityka gospodarcza, podatkowa, stanowienie prawa i

wymiar sprawiedliwości. A są to pojęcia, które, bądźmy szczerzy, należą do naszej rzeczywistości, a których staramy się używać do opisu rzeczywistości innej. Uświadomienie sobie tego wszystkiego pozwala dopiero zbliżyć się do zrozumienia, co tak naprawdę działo się przed wiekami, co w tym wszystkim było doniosłe, a co okazało się efemeryczne, co stało się fundamentem Rzeczypospolitej, a co zniknęło bez śladu. Jak przebiegały napięcia między królem a poddanymi, między różnymi grupami społecznymi, między Kościołem a monarchą, czym była tak naprawdę tzw. kodyfikacja prawa, czyli statuty Kazimierza Wielkiego, po co były te wojny o Ruś i na czym polegały te wszystkie, jednym tchem wymieniane, reformy. Dopiero wtedy można zobaczyć, co było wielkością, a co słabością króla, czyli jak i dlaczego był wybitnym monarchą w odniesieniu do czasów, w których przyszło mu panować. Na pewno jako Polacy możemy powiedzieć z dumą: tak, Kazimierz Wielki to także nasz król. I to nie dlatego, że przez stulecia pielęnowaliśmy jego wyidealizowany obraz.

Andrzej Marzec

Fot. Jakub Hałun



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego